

Józef Leszek Krakowiak

## ROLA WIEDZY NAUKOWEJ W POETYCKIEJ KREACJI ŚWIATA ŻYCIA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

doi: 10.37240/FiN.2022.10.1.17

*Wszelka wiedza, która nie wylania  
z siebie nowych pytań, staje się w  
szybkim czasie martwa.<sup>1</sup>*

### Część II. SCENĄ TEATRU LUDZKIEJ EGZYSTENCJI JEST EWOLUCJA ŻYCIA I KULTURY

*Życie na oczekaniu.  
Przedstawienie bez próby.<sup>2</sup>*

*Czemu zanadto w jednej osobie? [...]   
W skórze nie łusce? Z twarzą nie liściem?<sup>3</sup>*

*Jesteś piękne – mówię życiu –  
Bujniej już nie można było.<sup>4</sup>*

#### **STRESZCZENIE**

Ten tekst jest drugą częścią badań nad Wisławą Szymborską, refleksjami i rozważaniami – podanymi w jej poezji – nad wiedzą, nauką i światopoglądem naukowym. Przedstawione są one na szerokim tle filozoficznych wątków obecnych w jej twórczości.

**Słowa kluczowe:** Wisława Szymborska, wiedza, nauka, światopogląd naukowy.

---

<sup>1</sup> W. Szymborska, *Przemówienie noblowskie*.

<sup>2</sup> W. Szymborska, *Życie na oczekaniu*, w: idem, *Widok z ziarnkiem piasku, 102 wiersze*, Wydawnictwo a5, Poznań 1996s. 97. W całym tekście, jeśli nie podaję nazwy tomiku, a podaję stronę, to oznacza, iż podane fragmenty są z tomu: *Widok z ziarnkiem piasku*.

<sup>3</sup> W. Szymborska, *Zdumienie*, op. cit., s. 59.

<sup>4</sup> W. Szymborska, *Allegro ma non troppo*, op. cit., s. 68.

## USAMOSENSOWNIANIE LUDZKIEJ EGZYSTENCJI: OD BYCIA CZĘŚCIĄ DO BYCIA NA SKALĘ CAŁOŚCI

Jak z powyższego widać, w Szymborskiej poetyckiej filozofii życia problem został postawiony inaczej: ani kosmos, ani nauka, a tym bardziej niebo/Bóg nie są reżyserami ani autorami teatru ludzkiej egzystencji. Czy z tego wynika, że „Wisławie Szymborskiej natomiast, jak widać, trudno przypisać konkretną perspektywę i spójne spojrzenie na jakikolwiek element – bardzo często bowiem okazuje się, że niemal każda koncepcja została kiedyś przez noblistkę zogniskowana odwrotnie, zaskakując odbiorcę swoją trafnością. Motyw, nawet jeśli powtarzalny, nigdy nie jest jednolity. Trudno więc mówić o spójnym obrazie nieba lub kosmosu – oba są dalekie i bliskie zarazem, wszechobecne, ale niezauważane, przemijające, choć wieczne z ludzkiej perspektywy, niezmiennie jednak warte uwagi, nie mniej niż cała reszta wszechświata”.<sup>5</sup>

Autorka powyższej konstatacji niestety usiłuje *cebulicznie*, czyli w formalnie pozytywizujący sposób interpretować właściwą Szymborskiej perspektywę filozofii życia, jakby to miała być kosmologia. W ramach kosmologii człowiek jest tylko częścią, zatem bytem przygodnym, przeto sens jego życia, czyli miejsce w tej całości nijak nie jest jego tworem. Od panteizującej, dynamicznie złożonej, ewolucyjnej płaszczyzny światopoglądowej filozofii życia, rozbitej na poszczególne wiersze, łatwo żądać totalnie logicznej spójności systemowej, zarzucając jej niekoherencję czy niejasność. Zresztą w *Recenzji z nienapisanego wiersza* poetka pośrednio samej sobie ironicznie zarzuca, iż jest *umysłem nieściśłym*. Zwłaszcza, że uprzednio porażona dogmatyzmem ideologicznym, od tomu *Wołanie do Yeti* wystrzega się wszelkiej PEWNOŚCI jak ognia. To tak, jakby polemizować z nadzwyczaj czytelną ironią (!) wyłożonym sensem wiersza *Cebula*:

„W nas obczyzna i dzikość  
ledwie skórą przykryta,  
inferno w nas intorny,  
anatomia gwałtowna,  
a w cebuli cebula,  
nie pokrętne jelita. [...]  
Był niesprzeczny cebula  
udany cebula twór.”<sup>6</sup>

Powyżej wykazywałem u Szymborskiej nieobecność religijnego aspektu interpretacji problematyki *nieba*. Ale w ramach jej perspektywy pojawiają się dwa odcienie nietranscendentnego jego ujmowania. Jeden ma bezpośrednio codzienny wydzźwięk zwyczajnego krajobrazowego postrzegania

<sup>5</sup> I. Pisarek, *Motyw kosmosu i nieba w poezji Wisławy Szymborskiej*, w: *Maska*, 12, 2016, s. 121.

<sup>6</sup> W. Szymborska, *Cebula*, op. cit., s. 94.

tego, co widziane przed sobą lub nad głową w jakiejś chwili, drugi zaś kieruje swą intencją w stronę myślanego jako byt-w-sobie nigdy niedającego się postrzeżać w całości kosmosu w ogóle. *Widok z ziarnkiem piasku* to ironicznie podjęta próba takiego opisywania chwili codziennego doświadczenia. Tyle, że po to, aby metodą *redico ad absurdum absurdarum*, wykazać, iż nie jest to kosmos, lecz na siłę obiektywizowane postrzeżenie bardzo małego fragmentu ziemskiej przestrzeni. Postrzeżenie tego widoku przestrzeni z perspektywy okna na jezioro w czasie trzech sekund, gdy za chmurę zachodzi słońce, które kryje się za tą chmurą, którą bez powodu targa wiatr. Tyle, że mijający czas to ani pilna wiadomość, ani chwila prawdziwej uważności, bo narzucanej, odczłowieczającej nas redukcji doznań. Bo nie ma ona dla nas znaczenia niczym odkrycie gwiazdy, o którym mówił poprzedzający *Widok z ziarnkiem piasku* wiersz *Nadmiar*. Sensowność jest tworem uważności naszej egzystencji wytwarzanym w każdej chwili poprzez nasz zmysłowy odbiór, który sięga także bezinteresownego wymiaru piękna widoku z ziarnkiem piasku.

Z perspektywy filozofii życia, ani odkrycie nowej gwiazdy, ani zobiektywizowany neopozytywizujący opis krajobrazu, zwykle oglądanego, nie mają bezpośrednio ludzkiego sensu. Ba, więcej! Już w wierszu *Odkrycie* z poprzedniego tomiku, *Wszelki wypadek*, Szymborska dostrzegła głęboki sens utajnienia wielkiego odkrycia naukowego, którego zastosowanie mogłoby mieć fatalne dla ludzkości skutki. Przeto poetka od tomu *Wołanie do Yeti* stale przedkłada odpowiedzialność ponad aktualnie uporządkowywaną wiedzę czy też Prawdę z jakiegokolwiek ujmowanej perspektywy. W ogóle jej poezja od *Pytań stawianych sobie* to nie jest opis, ale wartościowanie postaw: aksjologiczny prymat interpersonalnego dobra nad obiektywnonaukową nie-ludzka czy religijnie lub metafizyczno-ideologicznie nie-ludzka Prawdą.

Wydaje się, że tylko w trzech wierszach niebo ujmowane jest jako kosmos. W *Ostrzeżeniu*, w którym ironicznie mowa jest o „antymetafizyków”<sup>7</sup> myślowych podróży w kosmosie nawet na 30. gwiazdę. A bezpośrednio o miejscu człowieka w kosmosie w *Recenzji z nienapisanego wiersza*, gdzie problematyzowana jest ludzka samotność pod *wszystkimi na świecie słońcami*. Konkretyzowana poprzez gwiazdozbiory Andromedy i Kasjopei na *niebie dużym do przesady*, o którym mówi się jako o *strasznym przestworze uderzającym poetkę martwotą wielu gwiazd*. Martwota nie oznacza braku życia w ogóle, ale jego myślącej formy jako konkurencyjnej wobec ludzi – to wartościująca perspektywa filozofii życia. Nasza wyłączność w kosmosie czyni nas odpowiedzialnymi za całość tego, co Żyjące. Ale to wynika z faktu, iż w pewnym momencie ewolucji procesu życia staliśmy się

<sup>7</sup> Jego filozoficzną uniwersalizacją jest bezpośrednio antyplatońska *Utopia* z tego samego, najbliższego ścisłym naukom tomu: *Wielka liczba*.

bytem na skalę całości, a przeto potencjalnie już nie tylko jego częścią. Ale taką częścią, jaką stała się poprzez wyobraźnię, czyli to, co wynalazek ognia otworzył w nas jako *widzenie bez powiek*. Tylko człowiek tworzy swój świat-toobraz, czyli czyni cały świat, a nie tylko to, co widzi *spod powiek*, przedmiotem swojej świadomości.

Stąd w kontekście ogólnoantropologicznym nie można nie odwołać się do wiersza *Notatka*, który ewokuje zaiskrzenie świadomości bycia pod wszystkimi na świecie słońcami/gwiazdami:

„Zostało tylko  
stare podobieństwo  
iskry skrzesej z kamienia  
do gwiazdy.

Rozsunęta od wieków  
przestrzeń porównania  
zachowała się dobrze.

To ona  
wywabiła nas z wnętrza gatunku,  
wywiodła z kręgu snu  
przed słowa sen,  
*w którym, co żywe,*  
*rodzi się na zawsze*  
*i umiera bez śmierci.*

To ona  
obróciła naszą głowę w ludzką  
od iskry do gwiazdy,  
*od jednej do wielu,*  
*od każdej do wszystkich,*  
od skroni do skroni  
i to, co nie ma powiek,  
otworzyła w nas.”<sup>8</sup>

Proszę dostrzec, iż w tym ujęciu jest to nie tylko moment przekroczenia skończoności kondycji dotychczasowych form życia zwierzęcego, ale i mitycznego światopoglądu. To wskazanie, iż momentem zaistnienia potencjalności myśli filozoficznej, tzn. odzwierciedlenia świadomości bycia na skalę całości/kosmosu – wszystkich gwiazd, jest wynalazek ognia. Stadium religijne, forma parania się ze świadomością indywidualnej śmierci, to późniejszy ~~tylko~~ etap na tej drodze, ale fazą pierwotnego odczucia jedności tego, co żyjące, było stadium mityczne. Zaś grecka filozofia, która zdepersonalizowała ideę bogów/Boga, wprowadzając pojęcia abstrakcyjne, to kolejny etap tego procesu. Ale – w tym ujęciu poetki – to tylko kolejne etapy w ramach zaistniałej wcześniej *mitycznej idei nieśmiertelności samego życia: co żywe,*

<sup>8</sup> W. Szymborska, *Notatka*, w: *Poezje*, op. cit., s. 92–93.

rodzi się na zawsze i umiera bez śmierci. Świadomość mityczna w ujęciu Ernsta Cassirera, to przedreligijna faza kultury, która nie zna śmierci. *Notatka* zawiera koncepcję zaistnienia gatunku człowieka jako generatora i interpersonalnego konserwatora rozwoju tej idei, immanentnego i wyłącznego podmiotu. W pełni obrzędowym wyrazem adoracyjnej postawy świata mitycznego, który jeszcze nie zna śmierci, jest pochodzący z następnego tomu wiersz *Allegro ma non troppo*, którego podmiot liryczny żyje *od dobrych stu tysięcy lat*.<sup>9</sup>

A jednak, moim zdaniem już wcześniej i poetycko i metafizycznie najciekawiej, bo z perspektywy jeszcze osobistego, a nie gatunkowego stadium, przeżywania narodzin *kosmosu/życia-dla-mnie* afirmację życia w ogóle i *bezkresnego nieba*, czyli kosmosu, interpersonalnie uzasadniła w wierszu \*\*\* *Nicość przenicowała się dla mnie*. Tu mowa jest o procesie nicościowieńia nicości (czyli niebytu jako stanu jeszcze niezaimplementowanego życia) jako procesie zaistnienia życia z nieskończoności nieprzestrzeni, gdzie NIE tylko nie ma oznak życia, ale i warunków do jego zaistnienia. Tu życiu swojemu w *niezwykłej chwili* z ręką na ramieniu pokochanego poetka przeciwstawia abstrakcję nicości opisaną jako pustka: nieprzestrzenność, ciemność, cisza, susza, nicość. Poprzez tak relacyjne ujęcie czytelnik współdoznaje cudowności tak opisanego świata życia, który tę zakochaną parę otacza: liściek szczawiu, kropla rosy i świerzcz na łące, chwiejne brzozy, wiatr poruszający chmurą i słońce jako odszkodowanie po nieskończonych ciemnościach.

„I wkracza żuk na ścieżkę w ciemnym garniturze świadka  
Na okoliczność długiego na krótkie życie czekania.”<sup>10</sup>

Z perspektywy osobistej, egzystencjalnie interpersonalnie miłośniczo doznawanej, życie swoje poetka ujmuje jako część procesu życia i śmierci w ogóle – dotyczy to również żuka *w ciemnym*, czytaj żalobnym, *garniturze* – a więc jako *krótkie życie* i jako teatralizowaną *przerwę w nieskończoności* je afirmuje. Metaforę braku początku: nicości, ale i unikania jej, czyli końca/śmierci: interpunkcyjnie wyakcentuje w arcymetaforycznym wierszu o poemacie miejsca ludzkiego życia w kosmosie, jakim jest *Labirynt*. Wzmiankowany żuk w *Nicość przenicowała się także i dla mnie* jako didaskalny kontrapunkt miłości, a zarazem zapowiedź śmierci, pojawi się jako martwy w *Widziane z góry*

„Dla naszego spokoju, śmiercią jakby płytszą  
nie umierają, ale zdychają zwierzęta  
tracąc – chcemy w to wierzyć – mniej czucia i świata,  
schodząc – jak nam się zdaje – z mniej tragicznej sceny . [...]  
Ważne związane jest podobno z nami.”<sup>11</sup>

<sup>9</sup> W. Szymborska, *Allegro ma non troppo*, op. cit., s. 69.

<sup>10</sup> W. Szymborska, \*\*\* *Nicość przenicowała się także i dla mnie*, op. cit., s. 75.

Raz jeszcze poetka ujmuje życie jako jedność, to ono jest kosmosem tej filozofii, nie ma w jej perspektywie czegoś transcendentnego ponad życiem, czyli nieba. Ono w świetle wiersza *Niebo* nie tyle jest niezamieszkałe, co jest całością, której ziemia jest częścią. A na Ziemi i tylko na niej jest coś tak cudownego jak życie we wszelkich jego wersjach. Ani teocentryzm, ani kosmocentryzm, ale pewnego rodzaju poetycki panwitalizm: *Rozmowa z kamieniem* to niewątpliwie start otwierającego się na całość poetyckiego panwitalizmu: *Zamierzam [...] potem zwiedzić liść i kroplę wody*. Ale jego szczytowym, najogólniejszym wyrazem jest również pochodzący z tego samego tomu *Sól* wiersz *W rzece Heraklita* – niewątpliwie panteizujący obraz jedności wszelkich form życia, włącznie z ludzkimi formami kultury. Tyle, że z zachowaniem tendencji do osobności poszczególnych osób ludzkich, co nazbyt często i raczej niesłusznie łączone jest z monadologią Leibniza. Tymczasem poetka już w *Pytaniach zadawanych sobie* związana była z interpersonalistyczną perspektywą:

„Czy na pewno, czy wszystko  
odczytujesz z ludzi?  
[...]  
Współodpowiedzialna za szczęście tysięcy  
Czy nigdy nie wymijasz  
cudzego wysiłku?”

Zaś w *Rzece Heraklita* mówi tylko o sobie jako poetce, a nie o naturze ludzkiej w ogóle. Ba, pojęcie ryba występuje w tym wierszu jako coś bytującego, a tylko w tym przypadku jako konkretne indywidualium określone w ramach formy *licentia poetica*.

„ja ryba pojedyncza, ja ryba odrębna  
(choćby od ryby drzewa i ryby kamienia)  
*pisuję* w poszczególnych chwilach małe ryby.”<sup>12</sup>

Tym niemniej obywa się to bez dualistycznego wywyższania życia ludzkiego, które w świetle *Recenzji z nienapisanego wiersza* jest wyjątkiem w kosmosie. Ale to tylko z tej racji, iż jest świadome swego statusu bycia świadomością na skalę całości bytu/kosmosu, a przeto dźwigania odpowiedzialności za jakość własnego życia, które wpływa na interpersonalną jakość życia innych osób i trwania życia w ogóle. To nie tyle przywilej, co obowiązek.

Ziemia, dla Szymborskiej zdaje się być planetą, która „*toczy się bez świadków*”. [...] *Wyłączność wyolbrzymia i zobowiązuje*. [...] „*pustka tego za nas nie rozstrzygnie*”. Te cytaty z *Recenzji z nienapisanego wiersza*, zda się były uznane przez Szymborską za zbyt dogmatyczne, stąd zanegowana

<sup>11</sup> W. Szymborska, *Widziane z góry*, op. cit., s. 83.

<sup>12</sup> W. Szymborska, *W rzece Heraklita*, op. cit., s. 29.

została ich pewność poprzez włożenie ich w krytyczny tekst recenzenta, który uznał je za z gruntu ryzykowne tezy. Należy to interpretować, iż poetka kwestię tę uznawała za fundamentalny problem filozofii życia. Którego z istoty nigdy nie będzie można rozstrzygnąć z naukową pewnością, gdyż jest on jak samo istnienie życia kwestią wiecznie otwartą. Nie ma i nie może być pewności reguł w sposobie 'bycia uważnym' w relacjach interpersonalnych, gdyż życie osób ludzkich jest niewyczerpywalnie złożone i zróżnicowane. Ale i ta teza zda się nazbyt dogmatyczna, stąd w wierszu *Myślenie nawiedzające mnie na ruchliwych ulicach* pojawia się wątek skończoności twórczych wariacji w sferze Natury:

„Może Natura oszukiwać musi,  
I żeby zdążyć, i żeby nastarczyć  
zaczyna łowić to, co zatopione  
w zwierciadle niepamięci.”

Zdaje się to być ustępstwem w kwestii nieskończenie twórczych horyzontów nie tyle procesu ewolucji życia w ogóle, co ewolucji samego gatunku ludzkiego. Co można interpretować jako psychologiczną hipotezę typów ludzkich, niezależnych od warunków społecznej egzystencji. Tyle że wyłożoną za pomocą imion sławnych w dziejach, legendarnych postaci.

### PROCES EWOLUCJI JAKO UŁASKAWIANIE Z POWSZECHNEJ KONIECZNOŚCI PRAW

*Dobrze, że choć pozwala pewnej rybie latać  
z wyzywającą wprawą. Każdy taki wzlot  
to pociecha w regule, to ułaskawienie  
z powszechnej konieczności, dar  
hojniejszy, niż potrzeba, żeby świat był światem.<sup>13</sup>*

Wiersz *Psalm* zaraża czytelnika pragnieniem realizacji uniwersalnego aspektu myślenia ekologii, czyli zaistnienia praktyki jedności świata Ziemi z pominięciem państwowych granic:

„Och, zobaczyć dokładnie cały ten nieład naraz,  
na wszystkich kontynentach!”<sup>14</sup>

Oznacza to imperatyw przekraczania ciasnej, elementarnie politycznej perspektywy państwowej własności, czyli tego, czego natura nie zna, bo przyroda nie oddziela tego, co terytorialnie tutejsze – nasze, od tego, co ościenne – obce. *Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce.*<sup>15</sup> Stąd kosmologicznie

<sup>13</sup> W. Szymborska, *Tomasz Mann*, op. cit., s. 47.

<sup>14</sup> W. Szymborska, *Psalm*, op. cit., s. 81. To forma intencjonalnego wpisania czytelnika w ekologiczne widzenie ziemskiego ładu przyrody.

<sup>15</sup> W. Szymborska, *Psalm*, op. cit., s. 82.

ironizując na temat porządku z perspektywy własności *Psalm* jednoznacznie rozciąga zasadę prywatnej własności także na sferę życia pozaludzkiego i to nawet kosmicznego w ogóle:

„Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku,  
jeżeli nawet gwiazd nie da się porozsuwać,  
żeby było wiadomo, która komu świeci?”<sup>16</sup>

To zacytowane na wstępie z *Psalmu*, a nieadresowane ani do boga, ani nawet do ludzkości w ogóle, prorocze życzenie ma wydźwięk wręcz panteizujący. Co nie jest możliwe nie tylko z perspektywy pierwszej osoby liczby pojedynczej *czy* nawet pierwszej osoby liczby mnogiej, czyli z perspektywy *my* ludzie – wciąż antropologicznej, stąd ekologii najbliższej jest do *bezosobowej* formy wypowiedzi. Do tego marzenia powróciła poetka w *Mapie*, zamieszczonej w ostatnim jej tomiku poetyckim. *Mapa* to antropocentryczna namiastka poetyckiego spełnienia innego, pacyfistycznego pragnienia ujrzenia na wszystkich kontynentach braku grobów masowych i nagłych ruin.

„Groby masowe i nagłe ruiny  
to nie na tym obrazku.”

Bowiem w realistycznie historiozoficznym wierszu *Rzeczywistość wymaga* czytamy: *Może nie ma miejsc innych jak pobojuwiska*.<sup>17</sup> Według wiersza *Mapa* słabo dostrzegalne są granice krajów, dana jest możliwość głaskania biegunów, przyciskania wulkanów, oglądania jednym spojrzeniem każdej pustyni czy rzeki. Na mapie nie można zabłądzić w puszczech, wszędzie jest cisza i żyją sobie ludzie w każdym „czarnym ziarnku”, morza są zawsze przyjaźnie błękitne, a wszystko w czystych kolorach. Mapy *rozpościerają na stole świat nie z tego świata*, bo bez masowych grobów i ruin, stąd poetka je lubi. Jak widać, nie traci nadziei, którą odróżnia od Utopii.

W wierszu *Widziane z góry* zakwestionowane zostało, przejęte z *Biblii*, absolutne pierwszeństwo człowieka wobec reszty krwistego życia. A przecież w języku polskim podświadomie przepastnie wzmocnione: zwierzęta w odróżnieniu od ludzi *zdychają*, a nie umierają, nieprawdaż(!). *Ważne związane jest podobno z nami*.<sup>18</sup> Kulturowo, a więc religijnie, w tym mesjanistycznie, oraz językowo ugruntowywany antropocentryzm mimo monoteistycznych dogmatów miewa tendencje ku narodowej czy wręcz rasowej ekskluzji. Wiersz *Jeszcze* to było echo porażenia antysemitycznym rasizmem:

„bo tu dzielą dobro od zła  
wedle imion i kroju powiek.”<sup>19</sup>

Tu wymienione utwory pochodzą już z postideologicznego okresu twórczości poetki.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>17</sup> W. Szyborska, *Rzeczywistość., wymaga*, op. cit., s. 150.

<sup>18</sup> W. Szyborska, *Widziane z góry*, op. cit., s. 83.

<sup>19</sup> W. Szyborska, *Jeszcze*, op. cit., s. 10.



Staralem i staram się wykazywać, że Szymborska z całą świadomością odróżnia więcej niż dwie perspektywy uchwytywania całej gamy różnorodności i możliwości sposobów bytowania:

– albo w relacji do natury ludzkiej – perspektywa antropologiczna lub jej brak,

– albo w odniesieniu do reguł życia w ogóle – perspektywa ewolucjonistycznej filozofii życia,

– lub w relacji do reguł tego, co nieorganiczne: kosmosu i idealnego świata matematyki, czyli perspektywa formalnego aspektu jako tylko narzędzia strukturalnego oraz dynamicznego opisu tego, co jest bytem-w-sobie, czyli substratu tego, co żyje i się rozwija na tej substancjalnej bazie. Tym niemniej, trzeba jednoznacznie stwierdzić, problemu wyłaniania się życia ze sfery świata fizykalno-chemicznego poetka nigdzie nie tyka. Najbliższej genealogii życia w ogóle, czyli przejścia od chemii do biologii, usytuowany był wiersz *Ruch*, opisujący to w konwencji *karnawałowego tańca* – zapewne nie całkiem intencjonalnie naukowo. Natomiast rozważania z wiersza *Mikrokosmos* – pośmiertny tomik *Wystarczy* – dokonywane są w perspektywie historii procesu ludzkiego poznawania tego, co żyjące. Ich bazą raczej XVII wieczne odkrycie świata mikroorganizmów za pomocą mikroskopu, a nie XXI wieczne teorie nie tylko powstawania/narodzin życia w ogóle, ale i praktyki kreowania jego aspektów. Tym razem świat mikroorganizmów literacko opisywany jest jako tylko oglądane dramatyczne epopeje jeszcze mikroskopijnych, ale już rozwiniętych form życia niewidzialnego gołym okiem, zwanego *mikrokosmosem*:

„rozległy labirynt (życia – dopisek JLK),  
gdzie mogą się gromadzić  
na swoje parady,  
swoje ślepe iliady i upaniszady.”

Zaś arcy mistrzowsko, niebywale syntetycznie łączy wszystkie te perspektywy *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy*,<sup>20</sup> gdzie proces ewolucji przedstawiony jest jako kulturowo-mitologiczny proces tracenia wiary

<sup>20</sup> Formalną prefiguracją odwrócenia procesu ewolucji życia w ogóle wobec tego *Przemówienia w biurze znalezionych rzeczy* w odniesieniu do zda się osobistego życia poetki był rzeczowo-stoicki kamuflaż minionych duchowych doznań w wierszu *Martwa natura z balonikiem*, w: *Poezja*, s. 28. Tam zaprojektowany przedśmiertny rachunek jednostkowego życia dokonany został poprzez świadomie zakamuflowane wspomnianie tego, co utracone. A było to niewątpliwie bardzo osobiste wyznanie, choć stoicko [*Niczego mi nie żal*] urzeczowione, a mimo to przejmujące, bo zakończone boleśnie: *Tutaj nie ma dzieci*.

„Zamiast powrotu wspomnień  
w czasie umierania  
zamawiam sobie powrót  
pogubionych rzeczy.”

To projekcja przedśmiertnego rachunku jednostkowego życia dokonana poprzez wspomnianie zagubionych rzeczy jako kamuflaż doznawanych przeżyć wewnętrznych. Jakżeż obfity jest ten *Bagaż powrotny* w porównaniu z wierszem pod tym tytułem, dotyczącym cmentarnej refleksji nad *kwaterą przedwcześnie odebranych słońcu, księżycowi, obrotom roku, chmurom* z tomiku *Chwiła*, s. 36.

w świat bogiń i bogów, a kosmologicznie jako gaśnięcie gwiazd, rozstępowanie się nieba czy geologiczne zapadanie się wysp. Biologicznie zaś jako utrata pazurów, futra, skorupy, trwonienie mnogich kręgow i nóg, utrata trzeciego oka, płetw itd. A ostatnią, antropologiczną fazę tego obejmującego całość procesu żyjącego bytu opisuje *pojedyncza osoba w ludzkim* chwilowo rodzaju<sup>21</sup> – prezentując tym przemówieniem pamięć całości procesu ewolucji ziemskiego uniwersum. Przy czym etap ludzkiego rodzaju w ramach procesu ewolucji wszystkiego – w imieniu którego wypowiada się żeński podmiot liryczny – jawi się jako nieostateczny! Jednoznacznie stwierdzam, że połączenie gramatycznie żeńskiego rodzaju podmiotu lirycznego z tematyką ewolucji skutkuje u niektórych nieuważnych interpretatorów nieuzasadnionym zawężaniem jej zakresu do antropologii.

Wojciech Ligęza mówi o anamnezie everymana, gdy tymczasem jest tu mowa także o roślinnej fazie tegoż procesu: *wzruszyłam gałęziami*, co już nie mieści się nawet w perspektywie Platońskiej. A co zrobić z zawartym tu odwołaniem się do ewolucji w ujęciu geologicznym i kosmologicznym nawet. Zatem temu żeńskiemu podmiotowi lirycznemu znacznie odległej jest do „każdego człowieka” niż do żeńskiego „ja” Wielkiej Matki z wcześniejszego przecież wiersza *Fetysz płodności z paleolitu*, z dwiema cienkimi rączkami, których

„Jedyną ich powinnością  
jest podczas ziemi i nieba  
wytrwać na wszelki wypadek,  
który się nigdy nie zdarzy.”<sup>22</sup>

W perspektywie poetyckiej panteistyczny trop filozoficznej interpretacji poezji Szymborskiej sugerowałem poprzez odwołanie się do profetycznego projektu *Archeologia* – hermeneutyki wszelkiego życia w kształcie, jaki byłby możliwy za tysiąclecia. To ona jako podmiot liryczny, korzystając z metod wszystkich nauk, proroczo chwali się, iż jest odpowiednikiem syntetycznej funkcji poezji wśród nauk, bo jest stosowaną teorią ewolucji wszelkich różnych kultur. Ze szczątków dziejowych odpadów danej kultury, niby po bitwach, katastrofach klimatycznych, upersonifikowana archeologia według profetyckiego projektu poetki potrafi rozpoznać ich żyjącą uprzednią całość, czyli zrekonstruować ślady danej, konkretnej kultury, konkretnego życia: *ślady krwi są na zawsze*. Archeologia jako *przyszła* syntetyczna wiedza o życiu ludzkim chępli się, że będzie zdolna przywracać pamięć różnych form

<sup>21</sup> W. Szymborska, *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy*, op. cit., s. 67. To ujęcie ewolucji jest zatem otwarte także na przyszłość! W *Notatce* otwartość jest jeszcze mocniej i konkretniej zarysowana: *Ubyliśmy zwierzętom. Kto ubędzie nam. Przez jakie podobieństwo*, patrz: W. Szymborska, *Poezje*, op. cit., s. 94. W perspektywie historii kultury w wierszu *Spis* czytamy: *Kiedy ustaną wojny i co je zastąpi*; patrz: *Chwila*, s. 43. Nie dogmatyczne, ale problemowe stawianie wszelkich problemów to norma tej poezji – przestrzegana konsekwentnie.

<sup>22</sup> W. Szymborska, *Fetysz płodności z paleolitu*, w: *Poezja*, op. cit., s. 138.

minionego życia jako procesu, który da się także *post factum* odczytać, rozpoznać jego oczekiwania, zwątpienia i cele. To dla wyobraźni koronny dowód na zdolność ludzkiego życia do zachowania pamięci o życiu, a przeto jego zdolności do przetrwania mimo, że tamtej jego formy już nie ma teraz. *Non omnis moriar* – w tym prorockim projekcie Szymborskiej – to formuła nadziei nieśmiertelności niesłuchanie szeroko pojętej twórczości, a nie tylko artystycznej jej ekspresji, bo ekspresja to zbiektywizowany ślad życia – to ponadbiologiczny, duchowy wyraz życia. Projekt archeologii przyszłości, to poetycko pomyślana, wręcz naukowo praktykowana zdolność rozumiejącego odtwarzania życia.

Natomiast z perspektywą realnie naukową, a nie prorocką wizją, czyli z odwoływaniem się do procesu ewolucji człowieka i kultury, mamy do czynienia w dwóch ~~oma~~-wierszach ~~mi~~ Szymborskiej o tytule *Notatka*, jeśli powiążemy je z *Rozmową z kamieniem* oraz *Szkieletem jaszczura*. Żeński jednostkowy podmiot liryczny *Rozmowy z kamieniem* to człowiek z epoki sprzed *dwóch tysięcy wieków*.<sup>23</sup> Zatem należy włączyć w to ludzkie doświadczenie z wykrzesaniem ognia/iskry z kamienia/krzemienia, czyli całość procesu ewolucji współczesnej linii genetycznej gatunku *homo sapiens sapiens*. To jednoznaczne nawiązanie do wiersza *Notatka*, który jest z tego samego czasu i tomu, co *Rozmowa z kamieniem*, a który bezpośrednio w tomie poprzedzając go stawia najdalej idące pytanie/hipotezę:

„Ubyliśmy zwierzętom.  
Kto ubędzie nam.  
Przez jakie podobieństwo.  
Czego z czym porównanie.”<sup>24</sup>

Wiersz ten mówił o wcześniejszej epoce ewolucji jako epoce *snu rozumu*, *wyobraźni i wolności i języka*, tzn. o *homo sapiens* sprzed wynalazku ognia: *iskra* to znak wybudzenia z tego snu.

„To ona  
wywabiła nas z wnętrza gatunku,  
wywiodła aż z kręgu snu  
sprzed słowa sen,  
w którym, co żywe,  
rodzi się na zawsze  
i umiera bez śmierci.”<sup>25</sup>

Iskra ta zrodziła porównanie jej, *iskry skrzęsanej z kamienia*, do gwiazdy, a pośrednio odseparowała poszczególne rzeczy (z *kamienia uleciało niebo*) i ich aspekty (*kij rozgałęził się w gęstwinie końców*), dając im odrębne nazwy, wręcz otworzyła się przestrzeń całego świata do dyspozycji języka

<sup>23</sup> W. Szymborska, *Rozmowa z kamieniem*, op. cit., s. 34.

<sup>24</sup> W. Szymborska, *Notatka*, w: *Poezje*, op. cit., s. 94.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 93–94.

i ludzkiej wyobraźni, a przeto *otwarła*, poszerzyła człowieka na świat-w-o-góle i na jego szczególne miejsce w tej całości, czyli na sens bytowania, które jest bytem-ku-śmierci. To już *homo sapiens sapiens*?

„To ona  
obróciła naszą głowę w ludzką  
od iskry do gwiazdy,  
od jednej do wielu,  
od każdej do wszystkich,  
od skroni do skroni  
i *to, co nie ma powiek,*  
*otworzyła w nas.*”<sup>26</sup>

Przeto ta iskra, wykrzesana z kamienia otworzyła człowieka na widzenie także tego, co niewidzialne, na porównywanie, na metafory, na powiązanie przyczynowe (*waż uniósł żądlę z kłębka swoich przyczyn*) i na umiejcowienie i uporządkowanie w czasie (*czas się zatoczył w słojach drzew*) – na myślenie. Nie przypadkiem też w *Notatce*, ale tej z 2002 roku, mówiąc *syntetycznie* o życiu z perspektywy współczesnej filozofii życia, czytamy, że życie to

„Wyjątkowa okazja,  
żeby przez chwilę pamiętać,  
o czym się rozmawiało  
przy zgaszonej lampie; [...] *i wodzić wzrokiem za iskrą na wietrze.*”<sup>27</sup>

Zatem poetycka kategoria *chwili pamiętania* świadomie powiązana została z pamięcią wynalazku ognia, czyli z narodzinami ducha jako formy *nadzwierzęcego* życia. Ta druga *Notatka* z tomu *Chwila* napisana została po 40 latach od pierwszej *Notatki* z tomu *Sól*. Sugeruje to, że kamień z *Rozmowy z kamieniem*, wciąż jest bytem sprzed epoki obudzenia się *homo sapiens* ze snu (bytu ze *zmysłem udziału*, czyli będącego tylko częścią całości), więc nie dziwota, że nie pojmuje panwitalistycznego człowieka, który z tego, zwierzęcego snu już się obudził, używając kamienia do wykrzesania zeń iskry ognia. Tym samym, zgodnie z tym, co mówi ze swej perspektywy żeński/matriarchalny? podmiot liryczny wiersza *Rozmowa z kamieniem*, człowiek jako gatunek – a nie poeta(!) – rzeczywiście *dwa tysiące wieków*<sup>28</sup> temu rozpoczął był z kamieniem panwitalistyczną rozmowę, która otworzyła go na świat-jako-*całość*, a więc i na sens, czyli *otwarte* miejsce w całości, gdy kamień pozostał zamknięty-w-sobie. Byt kamienia jest dany: jest; byt ludzki zaś zadany, tzn. transcendujący poza to, co jest (*Notatka*). Można więc nie nadawać mu duchowej natury, pozostać bez echa, bez śladu czegoś osobne-

<sup>26</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>27</sup> W. Szyborska, *Notatka*, w: *Chwila*, op. cit., s. 40, 41.

<sup>28</sup> W. Szyborska, *Rozmowa z kamieniem*, op. cit., s. 34.

go: godnego pamięci. Forma każdego wiersza, określana jako *Chwila*, jest nawiązaniem do tamtego kulturogennego, panwitalistycznie upoetycznionego spotkania z kamieniem: to wezwanie do *uważności*. Bo przecież

„Widzimy na nim niewyraźną rysę.  
Dzieło przypadku,  
Jak mówią niektórzy.”<sup>29</sup>

Teraz chciałbym oddać pełną sprawiedliwość *Przemówieniu w biurze znalezionych rzeczy*, które koresponduje z wierszem *Tomasz Mann* – quasi-epicką inwokacją skierowaną do ... syren, faunów i aniołów, wygłoszoną na cześć ewolucji – zakończonym hołdem dla tego ulubionego przez Szymborską ironisty. *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* ujmuje proces ewolucji najpełniej, wielodyscyplinarnie, bo także jako proces opisywany w sferze kosmologicznej, geologicznej, a nawet mitologicznej, czyli kultury duchowej, ale na marginesie także i technicznej kultury: parasolka i tramwaj. Zaś w sferze zoologicznej ewolucji życia jako przejście od żyjątek i zwierząt wodnych do zwierząt lądowych z omówieniem ewolucji narządów, włącznie z płetwami, nogami, pazurami i oczami; skórą, futrem, układem kostnym a nawet z odwołaniem się do botaniki: gałęzie.

Z racji tytułu oraz powiązanego z nim zakończenia poetka pośrednio przewrotnie uprawia przy tym krytykę współczesnej kultury materialnej. Mam na myśli przywiązywanie się do uprzednio posiadanych rzeczy (parasol) – odpowiedników utraconych/zanikłych w procesie ewolucji zwierzęcych atrybutów ciała. My, współcześni chrześcijanie, o dziwo!, usilnie wypieramy ze swej świadomości nasze związki z ciałem i życiem – lekceważąc dobrostan własnego ciała, a jednocześnie przywiązujemy się do posiadanych martwych rzeczy. Od panwitalizmu do zreifikowanego przeżywania własnej cielesności. Już personalista Max Scheler pół wieku wcześniej dziwił się był temu. Wiersz *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy* swym metaforycznym tytułem akcentuje poczucie ciągłości, więzi nie tylko z całym procesem życia w ogóle, ale z całością ludzkiej kultury. Przy tym odbierając je jako osobistą właściwość/własność, a siebie jako część tej wielkiej całości, z którą odczuwa jedność: kosmiczne odczucie jedności z życiem w ogóle i ogólnoludzką kulturą.

„Sama się sobie dziwię, jak mało ze mnie zostało.”<sup>30</sup>

*Szkielet jaszczura* na bazie ewolucji aspektu biologicznego, zwłaszcza anatomicznego, wyakcentował nie tyle narodziny człowieka, ale jego człowieczeństwo jako coś absolutnie unikalnego w kosmosie. Oprócz nowego, uniwersalnego na skalę przetwarzania całości natury biologicznego organu pracy, jakim są ręce, w wyniku arcyłudzkiego opracowywania efektów po-

<sup>29</sup> W. Szymborska, *Notatka*, w: *Poezja*, op. cit., s. 93.

<sup>30</sup> W. Szymborska, *Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy*, op. cit., s. 67.

znawczych tych procesów powstały językowe jej efekty. Procesy te zrodziły nie tylko intelekt, ale uczyniły człowieka twórcą świata wartości etycznych i estetycznych – czyli twórcą tego, czego w naturze nie zastał! Tak oto zrodziła się nie tylko potrzeba teoretycznego poznawania, estetycznego doznawania bezinteresownego piękna, ale i etycznego poczucia odpowiedzialności za całość istniejącego. Uczyniło to człowieka bytem oddziałującym na skalę całości bytu – podmiotem pracy fizycznej, poznawania i wartościowania. Ten wiersz filozoficznie interpretowany jest najbardziej antropocentrycznym utworem poetki.

Jak starałem się wykazywać, *Widok z ziarnkiem piasku* niezupełnie dezawuuje antropocentryzm, co po zestawieniu go ze *Szkieletem jaszczura* staje się wyraźne. Jego efekt odsłania ciasnotę, a nawet logiczną problematyczność poprzestawania na czysto dezantropomorfizacyjnej formie opisu bytu-w-sobie. Pojawia się problem początku czasu kosmicznego, a przeto i braku centralnego układu przestrzennego odniesienia. Jednocześnie jest on dowodem na to, że poetka, mimo akcentowania wiedzy naukowej w swych utworach, nijak i nigdy nie przyjmuje neopozytywistycznej perspektywy. Szymborska bowiem przeciwstawia opisowości nauki filozoficzną, pokantowską, fenomenologiczną perspektywę, ale akcentującą raczej jedność „Kantowskich rozumów”. Tym bardziej, że „rozum teoretyczny” (powiedzmy, że to odpowiednik naukowego opisu) u Szymborskiej prawie zawsze jest tylko narzędziem pomocniczym – wtrętem wiedzy umożliwiającym relacyjność ujęcia – aspektem wieloaspektowej, dynamicznej i zawsze relacyjnej formy opisu.

W postideologicznej fazie jej twórczości, począwszy już od *Pytań zadawanych sobie*, dominuje ujęcie od strony rozumu praktycznego, czyli *wartościującego* – nakazującego przyjmowanie postawy *uważności*. *Notatka* z 2002 roku promieniuje afirmacyjną ciepłotą uczuć panteistycznej *sympatii*: współodczuwanie bólu, potrzeba ciepła i opiekuńczości, współczucia; tolerancji dla błędów i w ogóle niedoskonałości, a tym samym otwartości na wszystko co inne, nowe. Ale już w wierszu *Pod jedną gwiazdką* podmiot liryczny utwierdza się w samoodczuwaniu kosmicznej jedności z tym, co żyjące w ogóle. Wiersz ten ma charakter panteistycznej, czysto wewnętrznej, tzn. bezofiarniej ekspiacji.

Wzorcową postawę nieustająco nadszkakującej afirmacji życia i panteistycznego podziwu dla trwającej *sto tysięcy*<sup>31</sup> nieporównywalnej z niczym jego bujności, propaguje *Allegro ma non troppo*.

„Chwałę hojność, pomysłowość,  
zamaszystość i dokładność,  
i co jeszcze – i co dalej –  
czarodziejstwo, czarnoksiężstwo.”<sup>32</sup>

<sup>31</sup> W. Szymborska, *Allegro ma non troppo*, s. 68–69.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 68.

Czy można tak adorowany raczej niż opisywany *świat życia* negatywnie porównywać z jego opisem w wierszu *Widok z ziarnkiem piasku*? W ewolucyjnym ujęciu filozofii życia sfera fizyczna jawi się jako tylko substrat tego, co jest żywe, a nie byt jako taki, jakim jest ewoluujące życie.

Czymś w rodzaju osobistych, arcypanteistycznie emotywnych przeprosin są zapewne najwszechstronniej w dziejach ludzkości odnotowane układy moralnego odniesienia personalistycznie adresowanej *etyki uważności* w wierszu *Pod jedną gwiazdką*. Nie pozostaje mi nic innego niż splagiatować chwyt z zakończenia wiersza *Tomasz Mann*, ale słowami zakończenia *Szkieletu jaszczura: coż za odpowiedzialność na miejsce ogona*. By zakończyć ten wywód zacytowaniem arcydzieła w całości, jakim jest najempatyczniejsze w ogóle wyznanie panteistyczne, pt. *Pod jedną gwiazdką*.

„Przepraszam przypadek, że nazywam go koniecznością.  
Przepraszam konieczność, jeśli jednak się myślę.  
Niech się nie gniewa szczęście, że biorę je jak swoje.  
Niech mi zapomną umarli, że ledwie tlą się w pamięci.  
Przepraszam czas za mnogość przeoczonego świata na sekundę.  
Przepraszam dawną miłość, że nową uważam za pierwszą.  
Wybaczcie mi, daleki wojny, że noszę kwiaty do domu.  
Wybaczcie, otwarte rany, że kłuję się w palec.  
Przepraszam wołających z otchłani za płytę z menuetem.  
Przepraszam ludzi na dworcach za sen o piątej rano.  
Daruj, szczuta nadziejo, że śmieję się czasem.  
Darujcie mi, pustynie, że z łyżką wody nie biegnę.  
I ty, jastrzębiu, od lat ten sam, w tej samej klatce,  
zapatrzone bez ruchu zawsze w ten sam punkt,  
odpuść mi, nawet gdybyś był ptakiem wypchanym.  
Przepraszam ścięte drzewo za cztery nogi stołowe.  
Przepraszam wielkie pytania za małe odpowiedzi.  
Prawdo, nie zwracaj na mnie zbyt bacznej uwagi.  
Powago, okaż mi wspaniałomyślność.  
Ścierp, tajemnico bytu, że wyskubuję nitki z twego trenu.  
Nie oskarżaj mnie duszo, że rzadko cię miewam.  
*Przepraszam wszystko, że nie mogę być wszędzie.*  
*Przepraszam wszystkich, że nie mogę być każdym i każdą.*  
Wiem, że póki żyję, nic mnie nie usprawiedliwia,  
ponieważ sama sobie stoję na przeszkodzie.  
Nie miej mi za złe, mowo, że pożyczam patetycznych słów,  
a potem trudu dokładam, żeby wydały się lekkie.”<sup>33</sup>

Z perspektywy zakończenia proszę zwrócić uwagę na *motto* tego punktu. Z jakąż *lekkością* poetka w wierszu *Tomasz Mann* wpisała patetyczną ideę wolności w koncepcję ewolucji, przy tym nie odmawiając ewolucji twórczej wyobraźni, która niekiedy przyjmowała formę nadmiernie żartobliwą lub

<sup>33</sup> W. Szymborska, *Pod jedną gwiazdką*, op. cit., s. 76.

zbytówną. Cytat ten otwiera, ale zarazem uprzedzająco uogólnia jej wielokrotne późniejsze rozważania na temat przypadku i konieczności, tyle że te dotyczą już bezpośrednio ludzkiej egzystencji. W tej perspektywie wolność realizuje się przede wszystkim jako osobisty wybór poetki. *Możliwości* to wyznaczenie osobowości tolerancyjnej, ale też *uważnej*; racjonalistki, ale nie-dogmatycznej, emotywniej; osoby skłonnej

„brać pod uwagę nawet tę możliwość,  
że byt ma swoją rację.”<sup>34</sup>

Wiersz *W zatrząsieniu* to uogólnienie, a zarazem wyraz uznania dla ewolucyjnych reguł gry przypadku i konieczności, które w *garderobie natury* każdej formie życia pasują jak ulał i są noszone posłusznie. Całość zakończona jest kontynuacją serialu osobistych preferencji i kolejnym wyrazem stoickiej afirmacji losu, czyli miejsca i osobnego sposobu bytowania poetki, w którym dominuje zadziwienie jako impuls *śmieszności pisania wierszy*.<sup>35</sup>

Ciekawe, że ten atrybut procesu/rezultatu ewolucji życia – tak opisywana wolność – zaprojektowany poetycko i bezpośrednio eksploatowany był przede wszystkim od strony kobiecej, prywatnej, niepolitycznej i w kontrze wobec męskiego, patriarchalnego, państwowego i militarnego drylu:

„Wolę ziemię w cywilu.  
Wolę kraje podbite niż podbijające.”<sup>36</sup>

Faza twórczości poetki, począwszy od tomiku *Ludzie na moście*, w tej płaszczyźnie mająca już ponadosobisty, od strony instytucjonalno-politycznie<sup>37</sup> dokonywanego z męskiej perspektywy opisu, nabrała negatywnego wydźwięku refleksji podsumowującej XX-wieczną historię, aby już w tym samym tomiku odzyskać równowagę poprzez dopełnienie nadzieją w postaci niedocenianego, profetyckiego projektu, jakim jest wiersz *Archeologia*, o czym wspominałem.

Wracając do kwestii możliwości, tu ujmowanej jako wolność wyboru z kobiecej perspektywy w wierszu *Portret kobiety*, czyli fenomenologicznej próbie uchwycenia *eidos* kobiecości to, coś, co w punkcie wyjścia *Musi być do wyboru*, a nie *być na baczność*. Takie ujęcie zobowiązuje do odwołania się do wiersza *Żywy*, który ewokuje ewolucyjną przemianę samicy z roli fatalistycznej modliszki w dobrowolną opiekunkę dzieci i *żywego* mężczyzny. A było to odwołanie się do freudowskiego uzasadnienia gry popędów agresji oraz miłości, które w tym wierszu ma żeńskie uzasadnienie, choć

„On już zapomniał  
uciekać przed nami.

<sup>34</sup> W. Szyborska, *Możliwości*, op. cit., s. 135.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> W. Szyborska, *Schylek wieku, Dzieci epoki, Koniec i początek, Nienawiść, Rzeczywistość wymaga itp.*



Nie zna, co to na karku  
wielooki strach.<sup>38</sup>

Zastanawiające, że *Portret kobiety*, antropologiczny traktat feministyki niewalczącej (porównawczo z modliszkowatym rodowodem w *Żywy* – niepożerającej), zestawiany bywa z *Atlantyda* lub wierszem *Dworzec* – czyli od strony wartości logicznej zdań (!) dotyczących istnienia lub nieistnienia. Tymczasem istotą tego ujęcia jest uchwycenie całej palety różnorodności w ramach zgeneralizowanej i niekwestionowanej egzystencjalnej wspólnoty (*eidōs*) kobiecego losu, czyli woluntarnych (możliwych) wyborów – z podkreśleniem ewolucyjnej metamorfozy. Mówię o niewalczącym, dobrotliwym, egzystencjalnym feminizmie, bo tu nie ma nawet echa idei narzucania mężczyznom jakichś wymagań, ani domagania się równości, ani idei zmieniania świata, ale jest cała galeria kobiecych portretów – z pominięciem ich męskich dominatorów, którzy występują tu tylko jako seksualni partnerzy: kochani lub usidleni – dla *których* rodzą lub nie rodzą dzieci. Czyli nieaktywizowana jest czysto egotyczna możliwość, że rodzą je dla siebie, ani tym bardziej idea samoródtwa.

Najbardziej ekspresywną lawinę poetyckich perełek *możliwości* – naniżanych w aureolę nieposkromionej wewnętrznie wolności/możliwości – skamienionej potem w patriarchalnej wersji fatalistycznego mitu zaprezentowała Szymborska w wierszu *Żona Lota*. Ona nie ma nawet imienia, bo jest tylko żoną mężczyzny, jego własnością, częścią całości: androgenicznego Adama. Proszę dosłyszeć zawartą w tym wersie antypatriarchalną niezgodę/bunt:

„Obejrzałam się podobno z ciekawości.  
Ale prócz ciekawości mogłam mieć inne powody. [...]  
*Aby nie patrzeć dłużej w sprawiedliwy kark  
męża mojego, Lota.  
Z nagłej pewności, że gdybym umarła,  
nawet by nie przystanął.  
Z nieposłuszeństwa pokornych.*”

Wśród motywów, który ją skłonił do obejrzenia się poetka wymienia m.in.:

„Tknięta ciszą, w nadziei, że Bóg się rozmyślił. [...]  
Ze wstydu, że uciekam chyłkiem.”

Gdy patriarchalny mit wykazuje absolutną nieuchronność kary za nieposłuszeństwo, to Szymborska wyakcentowała wewnętrzny proces wolności jako egzystencjalny stan człowieczeństwa, czyli propaguje duchowość postawy nieulegania fatalizmowi, a przeto bunt wobec braku miejsca na wolność, na przypadek – w patriarchalnej wersji mitu.

<sup>38</sup> W. Szymborska, *Żywy*, op. cit., s. 43.

Kolejny raz proszę dostrzec, iż tylko z kobiecej perspektywy testowane patriarchalne mity religijne ukazują zniewolenie człowieka, bo wtedy naocznie widać, że nie uznają ewolucjonizmu także odnośnie ludzkiej natury oraz historii: są antropologicznie skrajnie metafizyczne. Ten zabieg obecny był już w jej wierszu *Sen*, gdzie poetka przetestowała z żeńskiej/dziewczęcej perspektywy wątek ofiary Abrahama, aby odrzucić transcendentnie uzasadniane zniewolenie, które Kierkegaard przedstawiał jako egzystencjalną próbę – wyróżniający los wybrańców Boga/bogów. Podobny zabieg hermeneutyczny dokonany został w wierszu *Monolog dla Kasandry*, gdzie również z kobiecej perspektywy dokonane zostało *ex post* odsłonięcie zrozumienia swej własnej wrogości wobec życia mimo tego, że kochała ludzi.

„Ale kochałam z wysoka.  
Sponad życia.  
Z przyszłości. Gdzie zawsze jest pusto  
i skąd cóż łatwiejszego jak zobaczyć śmierć. [...]

Oni wiedzieli, co to takiego jest chwila,  
och bodaj jedna, jakakolwiek  
zanim –”<sup>39</sup>

Bowiem metafizyczne spojrzenie sponad życia nie dawało ludziom, w tym Kasandrze, możliwości wyboru. Tym samym widać, iż *fatum*, leżące u podstaw greckiej tragedii, ale obowiązujące także w patriarchalnej perspektywie judaistycznej religii, nie jest do zaakceptowania z perspektywy takiej filozofii życia, która leży u podłoża twórczej ewolucji życia, w której istnieje miejsce na przypadek, gdzie nie panuje fatalizm, czyli bezwzględny determinizm, w tym patriarchalizm jako jego społecznie genetyczna ostoja.

Tymczasem Szymborska akcentuje, iż niesterowany przez odwiecznego, patriarchalnego Boga proces ewolucji życia ma charakter procesualnego *ułaskawiania z powszechnej konieczności* praw. Sugeruję, że żeńskie jego uzasadnianie nie jest czysto przypadkowe. Co z drugiej strony znajduje potwierdzenie w tym, że rozpatrywany od męskiej strony proces przemian społeczno-politycznych XX wieku – może pod wpływem krajowych przeżyć związanych ze stanem wojennym, bo znajdujący swe odbicie począwszy od tomu *Ludzie na moście* z 1986 roku – wciąż zdominowany przez męską stronę androgynicznie ujmowanego człowieczeństwa wciąż ma długą drogę przed sobą. Otóż ten obrachunek z XX wiekiem jest wyraźnie nieosobisty i zupełnie jednostronnie, w akobiecy i bezosobowy, choć nie na czysto opisowy sposób ujmowania dokonywany: *Dzieci epoki*. Stąd tylko w zakończeniu pojawia się kobieca nie tyle bezradność, co NIE-pewność:

<sup>39</sup> W. Szymborska, *Monolog dla Kasandry*, w: *Poezja*, op. cit., s. 115–116.

„Jak żyć – spytał mnie w liście ktoś,  
kogo ja zamierzałam spytać  
o to samo.”<sup>40</sup>

Tym niemniej sumująca odpowiedź nie jest jednak kapitulacyjna, a taka sama, jak ogólna postawa wobec życia: zdziwienie, którego wiersz jest pytającym, a nie rozstrzygającym wyrazem:

„Znowu i tak jak zawsze,  
co widać powyżej,  
nie ma pytań pilniejszych  
od pytań naiwnych.”<sup>41</sup>

Jeśli jednak wiersz *Może to wszystko* potraktować jako wypowiedź na temat świata XX wieku, a chyba tak należy, to jego tonacja jest kobieco optymistyczna: *komedyjka* raczej niż tragedia, skoro Szefa wołają, aby zobaczył *istotkę z bijącym serduszkiem*:

„Jaka wdzięczna powaga  
w przewlekaniu nitki!”<sup>42</sup>

A to by oznaczało, że nie włączają monitorów kontrolnych *Tylko gdy wojna i to raczej duża*.<sup>43</sup> W uśmiechniętym duchu napisane są całe *Komedyjki*.

Jak widać, fatalizm nie jest tu podmiotem, zarówno w płaszczyźnie ewolucji życia w ogóle, jak też dziejów społecznych. A nie ma większego nie-szczęścia niż to, czego doświadczyła Kasandra, skoro:

„Wielkie to szczęście  
nie wiedzieć dokładnie,  
na jakim świecie się żyje.”<sup>44</sup>

Potwierdzone to zostało w *Rozpoczętej opowieści*, zakończonej życzeniami:

„Niech [...] rozum czuwa i sięga daleko.  
Ale nie tak daleko,  
żeby widzieć przyszłość.  
Tego daru  
oszczędźcie mu, niebieskie moce.”<sup>45</sup>

Stąd w wierszu *Seans*:

„Przypadek obraca w rękach kalejdoskop.  
[...]  
Przypadek jest spowity w pelerynę.  
Giną w niej i odnajdują się rzeczy.

---

<sup>40</sup> W. Szymborska, *Szylek wieku*, op. cit., s. 121.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 121.

<sup>42</sup> W. Szymborska, *Może to wszystko*, op. cit., s. 166.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>44</sup> W. Szymborska, *Wielkie to szczęście*, op. cit., s. 173.

<sup>45</sup> W. Szymborska, *Rozpoczęta opowieść*, op. cit., s. 133.

[...]  
 Chce nam się wołać,  
 jaki świat jest mały,  
 jak łatwo go pochwycić  
 w otwarte ramiona.  
 I jeszcze chwilę wypełnia nas radość  
 rozjaśniająca i złudna.”<sup>46</sup>

Przypadek to dowód *ułaskawienia z powszechnej konieczności praw*, to przejaw wolności w sferze życia w ogóle, a tym bardziej w sferze ludzkiej egzystencji. *Miłość od pierwszego wejrzenia* to pean na cześć przypadku.

„Bardzo by ich zdziwiło,  
 że od dłuższego już czasu  
 bawił się nimi przypadek.  
 Jeszcze nie całkiem gotów  
 zamienić się dla nich w los,  
 zbliżał ich i oddalał,  
 zabiegał im drogę  
 i tłumiąc chichot  
 odskakiwał w bok.”<sup>47</sup>

Ci, którzy zarzucają Szymborskiej agnostycyzm, niepełność poznawania, zwłaszcza odnośnie ludzkiego wymiaru świata, czyżby nie zdawali sobie sprawy, że sami preferują zamknięty determinizm jako taki? Mniejsza o to, co zniewala: bogowie czy natura? – to nie jest do zaakceptowania – głosił Epikur, odrzucając fatalizm atomizmu Demokryta. Ale równie nieadekwatna byłaby diagnoza indeterminizmu, bo lekceważąca życie, któremu poetka przypisuje celowość, jako podmiot ewolucji.

„Szarpie życie za brzeg listka:  
 przystań? dosłyszało?  
 Czy na chwilę, choć raz jeden,  
 dokąd idzie – zapomniało?”<sup>48</sup>

Dlatego, że życie *ani na chwilę, choć jeden raz, nie zapomina dokąd dąży*, że w procesie ewolucji *ułaskawia świat życia z powszechnej konieczności praw*, to mimo, iż *żyjemy z kropką u nogi*, to mamy mnóstwo powodów, aby je nieustannie afirmować oraz czuć się zobowiązanymi, aby nigdy nie popadać w *nieuwagę*. By poetycko, panteistycznie sumitować się wobec wszelkich rodzajów rzeczywistości, z którymi i w kręgu których żyjemy *Pod jedną gwiazdką*.

Wiersz *Do arki*, powstały w kontekście stanu wojennego, bajkowo opisanego pod metaforą *potopu*, który też minie, nie zapomina o dziecięcej na-

<sup>46</sup> W. Szymborska, *Seans*, w: *Koniec i początek*, op. cit., s. 24, 25.

<sup>47</sup> W. Szymborska, *Miłość od pierwszego wejrzenia*, op. cit., s. 161.

<sup>48</sup> W. Szymborska, *Allegro ma non troppo*, op. cit., s. 69.

dziei – posłannictwie poezji. Gdyż *wiersze na pojedynczy głos*, to *ochota oglądania rzeczy z sześciu stron*. Poezja to *niezliczone odmiany koloru szarego, światłocienie i półtony*, *planuje na odległą przyszłość* i nigdy nie zadowala się *wybozem ścieśnionym do jednego z dwojga*. Przeto stan narzuconej konieczności minie i wróci paleta możliwości logiki wielowartościowej. Stan wojenny to przypadek, a nie konieczność.

„Tu również nie pasuje finał żaden inny.  
Ustanie deszcz,  
opadną fale,  
na przejaśnionym niebie  
rozsuną się chmury  
i będą znów  
jak chmurom nad ludźmi przystało:  
wzniosłe i niepoważne  
w swoim podobieństwie  
do suszących się w słońcu  
wysp szczęśliwych,  
baranków,  
kalafiorów,  
i pieluszek.”<sup>49</sup>

### **NATCHNIONA PRACA JAKO BAZA PACYFIZMU POTĘGUJE ZAUFANIE DO DZIEJOWO KSZTAŁTOWANEJ NATURY LUDZKIEGO BYTOWANIA**

... dopóki nasza dobroć  
na razie do niczyjej jeszcze nie podobna  
i wyjątkowa nawet w niedoskonałości,  
[...]  
czujemy się gośćmi w naszej remizie  
osobliwymi i wyróżnionymi,  
tańczmy do taktu miejscowej kapeli  
i niech się nam wydaje,  
że to bal nad bale.<sup>50</sup>

Ale świat-jako-widok, czyli *świat-dla*, w ludzkim aspekcie czasowym traci kosmiczne samouzasadnienie – swoją autonomię, staje się bytem relacyjnym. Odtąd czas to tylko zmyślony wyraz naszego ludzkiego pośpiechu i metafora stopniowania niecierpliwości naszych oczekiwań, pragnień, aby się z nami komunikowano. Przy czym Szymborska mówi o różnych odmianach czasu, związanych z różnymi gatunkowo formami ekspresji życia. My, osobne indywidua ludzkie wysyłamy komunikaty również pozabiologiczne,

<sup>49</sup> W. Szymborska, *Do arki*, w: *Ludzie na moście*, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 39.

<sup>50</sup> W. Szymborska, *Bal*, w: *Chwila*, op. cit., s. 38–39.

czyli kulturowe, bo trawi nas pragnienie przezwyciężania samotności nie tylko w kosmosie, ale i w społeczeństwie. Używając języka wyrażamy nasze odczucia, pragnienia. Monologujemy, oczekując na odpowiedź, bo jesteśmy otwarci na innych i na świat. Nic, co ludzkie, nie jest nam obce, bo antropomorfizujemy i tym samym, także poprzez to, co nam obce, usiłujemy rozpoznawać siebie. Poezja nie jest niczym innym niż naturalną formą indywidualnego, międzyludzkiego sposobu ekspresji. Tyle że w przypadku Szymborskiej świadomą, że różnorodność form ekspresji jest nieskończona i nie zamyka się tylko w danej formie aktywności symbolicznej: języku, mitach, religii, filozofii, nauce czy sztuce.

Już w przypadku poetyckiego rozpoznawania naszej relacji ze światem roślin jako takich Szymborska odkrywa wiele wspólnego. Choć wspólna jest im i nam potrzeba wiedzy, to wyraźnie różni nas sposób jej zdobywania. Nie korzenie nas wiążą ze światem, ale nazywanie jego form, także roślinnych: *Rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa*.<sup>51</sup> Bezzasadne byłyby próby odrębnych rozmów ze światem różnego typu roślin: glonów czy jamochonów, ale i ze wzmiankowanymi drzewami takimi jak: brzoza, olchy czy dęby. Ale jest odrzucające porównanie z *Cebulą*, w której poetka doszukała się formalnej doskonałości jej struktury – obcej człowiekowi (i życiu w ogóle?) – jako bytu niesprzecznego i formalnie arcyprostego.

Zupełnie osobną jest relacja dokonywana za pośrednictwem i z perspektywy świata zwierząt: ryba, jaszczur, żuk, motyl, ptak, jaskółka, modliszka, kot, pies, małpy, itd. *Szkielet jaszczura*, to wspaniale retorycznie i żartobliwie zaprezentowana teoria ewolucji świata zwierząt, czyli zwierzęcej genezy człowieka oraz ich związku z człowiekiem. Nieodłączna od życia biologiczna intencjonalność/teleologiczność<sup>52</sup> przyrody pod pięknym gwiazdzistym niebem jakby żartobliwie uwieńczona została jeden raz ludzkim nad/cudem. Cudami w perspektywie stoickiej afirmacji, a wręcz *Jarmarkiem cudów* dla tej poetki są nawet zwyczajne zdarzenia życia codziennego. Tym bardziej oszałamiające jest bogactwo zastanego świata fizycznego oraz różnorodnych form świata życia roślin i zwierząt, którymi obdarowywani mamy okazję, a raczej zadanie uporządkowywać go praktycznie, a wcześniej lub równocześnie językowo, o czym w kobiecy, gospodarski sposób mówi wiersz *Urodziny*. To wszystko ujęte łącznie jawi się jako tak cenne, że żeński podmiot liryczny czuje się tego niegodzien:

„dziękuję, doprawdy nie czuję się warta.  
Nie szkoda to dla mnie zachodu i słońca?  
Jak ma się w to bawić osoba żyjąca?”<sup>53</sup>

<sup>51</sup> W. Szymborska, *Milczenie roślin*, op. cit., s. 179.

<sup>52</sup> W. Szymborska, *Allegro ma non troppo*, op. cit., s. 69:

*Czy na chwilę, choć raz jeden,  
Dokąd idzie – zapomniało?*

<sup>53</sup> W. Szymborska, *Urodziny*, op. cit., s. 60.

Niewątpliwie *nadcudem* w perspektywie całości świata życia – według wiersza *Szkielet jaszczura* – jest to, że w miejsce *głupiego snu* w śmiesznej główce wymarłego gada ewolucja zrodziła *mądrą trwogę* w ludzkiej *myślącej trzcinie* (Pascal); w miejsce ogona ... *odpowiedzialność*, czyli *prawo moralne w niej* (Kant).

„udało się raz,  
i może tylko pod tym jednym słońcem –  
[...]  
jakie zręczne ręce,  
jakie wymowne usta,  
ile głowy na karku –  
[...]  
cóż za odpowiedzialność na miejsce ogona.”<sup>54</sup>

Przeto czytelnik, jeszcze mocniej utwierdzany jest w postawie stoickiej afirmacji: *życie jest piękne i ziemia jest nasza*.<sup>55</sup> Ludzkie życie jest piękne, bo mamy nie tylko rozum, ale i zdolności do przeobrażania świata w którym żyjemy, czyli czynienia ziemi *swoją*,<sup>56</sup> a nie *poddaną* jak u Jana Pawła II w *Laborem exercens*. Cechuje nas zdolność ekspresji nie tylko językowej, a także możliwość wyboru i przewidywania, a przeto przeżywania trwogi i odpowiedzialności.

Ludzka natura według wiersza *Krótkie życie naszych przodków* dorosła do mądrości, gdy w konfucjanizmie i taoizmie uznała, że wszystko dąży do równowagi. W każdej negatywnej sytuacji jest coś pozytywnego, a w każdej pozytywnej – coś negatywnego. W etyce jest nią teoria komplementarności dobra i zła, radości i trwogi, rozpacz i nadziei. Powtarzam, to nie jest egzystencjalizm. Taka teoria równowagi jest synonimem filozoficznej mądrości życia, a nie ekspresją tragizmu egzystencji.

„Dobro i zło –  
wiedzieli o nim mało, ale wszystko:  
kiedy zło tryumfuje, dobro się utaja;  
gdy dobro się objawia, zło czeka w ukryciu.  
Jedno i drugie nie do pokonania  
ani do odsunięcia na bezpowrotną odległość.  
Dlatego jeśli radość, to z domieszką trwogi,  
jeśli rozpacz, to nigdy bez cichej nadziei.”<sup>57</sup>

Wszystko się zmienia. Dany stan jest bliższy dobru, a ten drugi bliższy złu. Człowiek jest bardziej smutny niż uśmiechnięty, a obecna dominacja uśmiechu jest świadomym, dyplomatycznym<sup>58</sup> sposobem pozyskiwania *publicity*.

<sup>54</sup> W. Szymborska, *Szkielet jaszczura*, op. cit., s. 55.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 54.

<sup>56</sup> *Oswajanie* według *Małego Księcia*, Saint-Exupéry'ego, to likwidowanie obcości, a nie poddawanie, czyli zniewalanie – wskaźnik hierarchiczności patriarchalizmu.

<sup>57</sup> W. Szymborska, *Krótkie życie naszych przodków*, op. cit., s. 117.

<sup>58</sup> W. Szymborska, *Uśmiechy*, op. cit., s. 86.

Oczywiście pokazywanie klów i pazurów to także element gry kulturowej, ale gatunek nasz w formie wojen realizuje swój popęd nienawiści, zwłaszcza XX wiek był jego już ogólnoswiatową, a nie tylko lokalną jak dotąd, formą przejawiania się. Również w tej kwestii niezrównany humor poetki estetyzując usiłuje osłabiać to coś potwornego, ale zarazem nie przestaje przestrzegając przerażać.

„Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.  
Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.  
Ile stron historii ponumerowała.  
Ile dywanów z ludzi porozpościerała  
na ilu placach, stadionach.

Nie okłamujmy się:  
potrafi tworzyć piękno.  
Wspaniałe są jej łuny czarną nocą.  
Świetne kłęby wybuchów o różanym świetle. [...]

A nade wszystko nigdy jej nie nudzi  
motyw schludnego oprawcy  
nad splugawioną ofiarą.”<sup>59</sup>

Wiersz *Nienawiść*, jak widać, jest niesłychanie przewrotny, bo skonstruowany antynomicznie. Pozornie staje po stronie *woli mocy* i psychologii tłumów. Zwolennicy tych mocy pod kolumnami, postawionymi na miejscu ruin, śpiewają porywające pieśni z grymasem ekstazy miłosnej. Tym tłumom poetka przeciwstawia jakoby woluntarnie cherlawych, bo wątpliwych i zdolnych do współczucia, miłośników Schillerowskiej idei *braterstwa wszystkich ludzi* – finał kantaty *IX Symfonii* Beethovena, będący hymnem Unii Europejskiej. Tym niemniej w wierszu *Uśmiechy* zauważa, iż zmuszeni jesteśmy nadrabiać uśmiechem, bo

„Jeszcze nie mamy czasów tak pogodnych,  
żeby na twarzach widniał zwykły smutek.”<sup>60</sup>

Jak widać, żadna pojedyncza rzecz/żyjące nie osiąga stanu doskonałej równowagi. W chińskiej nomenklaturze brzmiałoby to tak: *Chociaż każda rzecz jest albo bardziej yin, albo bardziej jang, to każda zmierza do stanu pewnej równowagi.*

Szyborska wskazuje myślenie jako koronną ludzką specjalność, przy czym rozpoznaje ekspresję różnych form życia oraz aktywności symbolicznej kultury ludzkiej. Kultura cywilizacji technicznej nie jest przedmiotem jej eksploracji poetyckiej – to tylko narzędzia kolektywnej formy usuwania NIC, czyli konieczności usunięcia ciał oraz zniszczeń spowodowanych wojną, a od XX wieku także narzędzi jej prowadzenia, czyli środków oraz broni masowe-

<sup>59</sup> W. Szyborska, *Nienawiść*, op. cit., s. 148.

<sup>60</sup> W. Szyborska, *Uśmiechy*, op. cit., s. 86.



go rażenia/zabijania. Ale nie można rzec, iż dzieje się to w służbie biologicznego popędu agresji, jak głosi psychoanalityczna filozofia kultury jako sublimacji tego popędu. Nie, ludzka nienawiść ma swą genezę kulturową, a przynajmniej ideologiczną formę jej legitymizacji oraz uzewnętrzniania: *religia, ojczyzna, sprawiedliwość*.<sup>61</sup> To raczej kolektywno-kulturowe uprawomocnienie czyni z niej aktora niż biologiczna geneza. Teza raczej optymistyczna, bo odpowiednia przemiana kultury, nie stwarzając zapotrzebowania na nienawiść, mogłaby nie sprzyjać jej uprawomocnieniu. W wierszu *Z nie odbytej wyprawy w Himalaje* w rozmowie z Yeti, lękającym się ludzi, poetka usiłuje namówić go do powrotu w ludzki świat, odwołując się do osiągnięć ludzkiej kultury, która zdolna jest do dawania nadziei, a nie tylko do zbrodni. Bowiem mamy język, kalendarz i matematykę, pieczemy chleb, rodzimy dzieci; uprawiamy sztukę teatru i muzykę. Ty zaś bez światła i na mrozie nie możesz nawet płakać, wróć do nas!

W wierszu *Pisane w hotelu*, rozważając potworność decyzji, związanej z wyborem japońskich miast, na które miały zostać zrzucone bomby atomowe, Szymborska wskazuje, że tym, co uratowało Kioto przed zagładą, było jego architektoniczne piękno, bo decyzję z płaczem podejmował akurat znawca zabytków. A jednak poetka wyznaje:

„Na co dzień wierzę w trwałość,  
w perspektywy historii.  
Nie potrafię gryźć jabłek  
w nieustannej grozie.  
Słyszę, że Prometeusz ten i ów  
chodzi w kasku strażackim  
i cieszy się z wnucząt.”<sup>62</sup>

To nie tyle wiara w czysty przypadek, czyli tylko odrzucenie fatalizmu, ale ufność w świadome i trwałe współtworzenie historii, w jej ciągłość i postęp. W tym aspekcie Szymborska zawsze pozostawała pod wpływem oświeceniowego nurtu europejskiej myśli, który obwieścił przejście ludzkości ze stanu zwierzęcego podlegania naturalnym popędom do dojrzałości autonomicznych rozumów trojakiemu typowi. Oderwanie się od popędów naturalnych, działających w sposób konieczny – zdaniem Kanta to *uświadomienie sobie własnego rozumu jako władzy zdolnej przekraczać granice, w których utrzymywane są zwierzęta* – [...] *zdolność do tego, aby swój sposób życia wybierać, a nie jak inne zwierzęta, być skrzepowanym tylko jednym z nich*.<sup>63</sup> Powyżej cytowałem postkantowskie wyznanie wiary poetki w auto-

<sup>61</sup> W. Szymborska, *Nienawiść*, op. cit., s. 147.

<sup>62</sup> W. Szymborska, *Pisane w hotelu*, w: *Poezje*, op. cit., s. 124.

<sup>63</sup> I. Kant, *Domniemany początek historii ludzkości*, w: *Filozofia niemieckiego oświecenia*, PWN, Warszawa 1973, s. 474–475. Aby uniknąć nieporozumienia, Szymborska podobnie jak Kant w tym tekście *początek historii ludzkości* upatruje również w narodzinach wyobraźni, którą ona wiąże z wykrzesaniem *iskry* ognia z kamienia/krzemienia i na tym poprzestaje. Kant zaś odwołuje się do

nomię i perspektywiczną uważność ludzkości, wśród której może nie zawsze, ale często znajdują się Prometeusze, zaś *Homer pracuje w biurze statystycznym*.<sup>64</sup> Poetkę na ruchliwych ulicach nawiedzają np. takie myśli:

„Może cię mija Archimedes w dzinsach,  
caryca Katarzyna w ciuchu z wyprzedaży,  
któryś faraon z teczką, w okularach. [...]  
mistrz z grotu Altamiry [...]  
Montezuma, Konfucjusz, Nabuchodonozor,  
ich piastunki, ich praczki i Seramida,  
rozmawiająca tylko po angielsku. [...]

Może Natura oszukiwać musi,  
i żeby zdążyć, i żeby nastarczyć  
zaczyna łowić to, co zatopione  
w zwierciadle niepamięci.”<sup>65</sup>

Choć *Nic dwa razy się nie zdarza*, to możliwe są powroty ludzkich zadatków na geniuszy, bo Natura nakłada nam twarze kiedyś już noszone.

Tu starałem się wskazywać argumenty na rzecz tego, że poetka przejawia zaufanie do ludzkiej natury, czerpane w oparciu nie tylko o wiedzę nauk społecznych, ale także z racji postawy matriarchalnej, panteistycznej afirmacji życia w ogóle: przykładem wiersz *Fetysz płodności z paleolitu* czy *Pod jedną gwiazdką*. A teraz przypomnę, iż naturę tę ujmuje nie konserwatywnie jako niezmienną i raczej złą, którą trzeba instytucjonalnie – przez państwowy aparat przemocy lub/oraz patriarchalny kościół i sankcjonowane przez nie kodeksy norm wrogie afirmacji życia – kolektywnie i ascetycznie tresować. Temu służyło omówienie polemiki z Platonem, o czym osobno, oraz z religijnymi oraz społecznymi konsekwencjami norm etyki chrześcijańskiej.

Natura ludzka według wierszy poetki dynamicznie kształtowała się w procesie ewolucji życia, a potem doskonaliła w procesach społecznych dziejów kultury. Wiersz *Żywy* jest obrazem takiego biologicznoewolucyjnego procesu rozbijania ze zbrodni: budząca *żeńską grozę i wielooki strach* „modliszka” przeradza się w budzącą ufność partnerkę, a zarazem partnerkę opiekuńczą niby WIELKA matka z *Fetysza płodności z paleolitu*. Zaś wiersze *Koniec i początek* oraz *Rzeczywistość wymaga* zawierają historiozoficzną koncepcję destrukcji świata życia i kultury w okresie wojen, co jest opisane jako punkt wyjścia: *koniec wojny jest początkiem* życia. Po czym następuje pracowita faza pokoju, która jest formą zakończenia nicościowienia wojen, czyli „sprzątnięcia” w postaci usuwania trupów oraz naprawy zniszczonych dróg, mostów, domów i narzędzi pracy i zabijania. To także uzdrawianie

---

mitu „rajskiego ogrodu” jako punktu wyjścia i opisuje czteroetapowy proces wytwarzania się *towarzystwa*, zatem akcentuje procesualnie ujęty aspekt społeczny.

<sup>64</sup> W. Szyborska, *Spis ludności*, w: *Poezje*, op. cit., s. 114.

<sup>65</sup> W. Szyborska, *Myśli nawiedzające mnie na ruchliwych ulicach*.

naruszonych, chorych ludzkich więzi i instytucji. Końcowym skutkiem zamierzonego przesłaniania efektów końca, czyli destrukcji wojennych, jest posianie trawy na miejscu pobojuwisk, czyli początek nowego życia tak opisany:

„W trawie, która porosła  
przyczyny i skutki,  
musi ktoś sobie leżeć  
z kłosem w zębach  
i gapić się na chmury.”<sup>66</sup>

Aby było miejsce na afirmowanie życia, ktoś wcześniej musi posprzątać, usunąć *przyczyny i skutki* wojny, aby na ich miejscu (na pobojuwiskach<sup>67</sup>) mogła porosnąć trawa, co umożliwi nam rozkoszowanie się *chwilą*, gdy nastąpi zapomnienie ostatniego „końca”, czyli wojny, będące błogosławionym (?) udziałem następnego już pokolenia.

Ciekawe, że poetka w ogóle nie mówi o stawianiu pomników raczej animatorom tych zdobyczy lub strat wojennych, czyli ludzkich rzezi. Bo to raczej czczenie pamięci złożonych anonimowo ofiar z ludzi w imię wyższych, ... nadludzkich wartości: Boga, Honoru i Ojczyzny. Czytane z perspektywy filozofii życia to subtelne oskarżenie o nihilizm staje się czytelne i wręcz oczywiste, gdy w wierszu *Rzeczywistość wymaga* językowym synonimem „końca”, czyli wojny, jest „Nic”, a „Wszystko” jest synonimem „początku”, czyli pracowitego usuwania skutków wojny. A wiersze te, przedzielone ironiczną pochwałą tytułowej *Nienawiści*, sąsiadują ze sobą w tym samym tomie, właśnie przewrotnie zatytułowanym: *Koniec i początek*. Zakończenie tragicznych konstatacji wiersza *Rzeczywistość wymaga* uwieńczone zostało pełnym finezyjnej przewrotności tragicomicznym obrazem:

„Na tragicznych przełęczach  
wiatr zrywa z głów kapelusze  
i nie ma na to rady –  
śmiesz nas ten widok.”<sup>68</sup>

Dostojeństwo bożków wojny Szymborskiej nie zastrasza, nie stawia na baczność, ale wręcz śmiesz. Stąd nie przypadkiem sam Bóg Wojny w osobie Cesarza, ściślej Napoleona, jawi się tak mało ważny, że pojawia się tylko jako fragment swej postaci ze *Snu starego żółwia* i to tylko jako:

„Dwie nogi na przystanku z Austerlitz do Jeny,  
[...] Od pięt po kolana.”

A Hitler raz przedstawiony jest jako rozkoszny bobas w *Pierwszej fotografii Hitlera*, a drugi raz w *Monologu psa zaplatanego w dzieje*. W tym drugim

<sup>66</sup> W. Szymborska, *Koniec i początek*, op. cit., s. 146.

<sup>67</sup> W. Szymborska, *Rzeczywistość wymaga*, op. cit., s. 150: *Może nie ma miejsc innych jak pobojuwiska*.

<sup>68</sup> W. Szymborska, *Rzeczywistość wymaga*, op. cit., s. 150.

wierszu ten przezeń wybrany pies z „dobrymi papierami” i z wilczą krwią w żyłach w języku „wyższej rasy” opisuje swego pana jako gniewnie warczącego i *biegającego od ściany do ściany* przewodnika *okazałego stada chodzącego za nim krok w krok*, ale kończy ten opis w momencie stadnej ich klęski, zacierania śladów i pośpiesznej ewakuacji, gdy sam

„umierałem jeszcze długo i boleśnie  
w brzęku rozzuchwalonych much.  
Ja, pies mojego pana.”

Bogowie wojny widziani z perspektywy zwierzęcej, czyli w pomniejszającej perspektywie, jako dzieci lub przegrani, nie wydają się zbyt pomnikowymi<sup>69</sup> wybrańcami twórczego pochodzenia Hegłowskiego Ducha Dziejów. Bowiem zdaniem autorki *Końca i początku* dzieje są wytworem zbiorowej, codziennej, żmudnej i niefotogenicznej pracy, czyli *Wszystkiego*, które całkiem nie-*źle Nic*, czyli destrukcję wojenną konstruktywnymi efektami pracy zasłania. A jednak

„Nie bez powabów jest ten straszny świat,  
nie bez poranków,  
dla których warto się zbudzić.”<sup>70</sup>

Reasumując konfrontację stoickiego zaufania do dziejowo kształtowanej natury ludzkiej i afirmacji życia w ogóle z bardzo ostro pozytywistycznie nacechowaną postawą pacyfistyczną, która zaufanie do natury pracujących ludzi wzmacnia, podkreśliłem, iż zdaniem poetki:

– człowieczym zadaniem jest uporządkowywać praktycznie i językowo oszalamiające bogactwo różnorodnych form świata życia roślin i zwierząt i cieszyć się tym,

– mimo zwierzęcej genezy człowieka różnorodność form ludzkiej ekspresji, w tym pracy, jest oszalamiająco nieskończona;

– popęd agresji/nienawiści, choć ma swą biologiczną genezę, to dopiero społeczna – religijna bądź ojczyzniana, a niekiedy nawet rasowa lub klasowa – jego legitymizacja uzewnętrznia go lub sublimuje;

– przeto kultura ludzka – zwłaszcza ta odwołująca się do kosmicznego odczucia jedności żyjącego – pozytywistycznie pacyfistyczna, na uważnej pracy ludzkiej ufundowana i ekologicznie ukierunkowana – zdolna jest do dawania nadziei na likwidację wojen, a nie tylko potwornych jej skutków, poprzez uważną i twórczą pracę usuwania pozostałości minionych pobojo-wisk, co mogłoby dawać nadzieję nawet na zbędność międzypaństwowych granic;

<sup>69</sup> Choć w dobie stalinizmu, będąc członkiem partii, uczuciowy hołd zmarłemu Stalinowi, jako wodzowi Partii, oddała w wierszu *W ten dzień, zaś nowego człowieczeństwa Adamem*, bo krzywdzonych wyzwolił, nazwała Lenina w wierszu *Lenin*.

<sup>70</sup> W. Szymborska, *Rzeczywistość wymaga*, op. cit., s. 150.

— prawo przypadku jako filar ewolucji na drodze ludzkości do wolności od konieczności, spotęgowane strategicznie uniwersalistyczną i antyideologiczną uważnością ekologiczną większości ludzkości, wspartej geniuszami/Prometeuszami oraz pacyfistyczną sztuką uwieczniającą pamięć o wspinałościach świata życia dokonać może tego, że my, którzy *ubyliliśmy zwierzętom*, zostaniemy ubyci przez ...

To nie tyle Utopia, co nigdy nie gasnąca nadzieja, będąca konsekwencją postawy afirmacji życia w połączeniu z jego uważnością, czyli codzienną, natchnioną dbałością o jego interpersonalną, obejmującą wszystkich ludzi, jakość ogólnoludzkich kulturowych efektów pracy. W przemówieniu noblowskim Szymborska stwierdza, iż *natchnienie nie jest wyłącznym przywilejem poetów czy artystów w ogólności. Jest, była, będzie zawsze pewna grupa ludzi, których natchnienie nawiedza. To ci wszyscy, którzy świadomie wybierają sobie pracę i wykonują ją z zamiłowaniem i wyobraźnią*. Krzewienie postawy pacyfistycznej oraz ekologicznej jest współczesną formą podtrzymywania zaufania do dziejowo kształtowanej natury ludzkiego bytowania: ale fundamentem tegoż zaufania jest uważna, natchniona praca. Traktowane łącznie fundują uniwersalistyczną *nadzieję* na mapę bez granic.

**THE ROLE OF SCIENTIFIC KNOWLEDGE  
IN WISŁAWA SZYMBORSKA'S POETIC CREATION  
OF THE LIFEWORLD**

**PART II. THE EVOLUTION OF LIFE AND CULTURE IS THE SCENE  
OF THE THEATRE OF HUMAN EXISTENCE**

**ABSTRACT**

This paper is the first part of the research on Wisława Szymborska's reflections and considerations, included in her poetry, on knowledge, science, and the scientific worldview. These aspects of Szymborska's work are presented the wide background of the philosophical threads in her poetry.

**Keywords:** Wisława Szymborska, knowledge, science, scientific worldview.

O AUTORZE — dr hab., emerytowany pracownik naukowy Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

Email: j.k.l@wp.pl